

WPLATA POCZTOWA OPERACJA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 20

Dwie burze w Sejmie Wódka, tytoń, sól

Jedna o osobę nowego posła, prof. Kulczyckiego, druga przy wniosku nagłym Str. Ludowego

Wczorajsze posiedzenie Sejmu, niezmiernie krótkie, trwało zaledwie kilkanaście minut, ale rozpoczęło się i zakończyło burzą.

Na wstępie posiedzenia złożył ślubowania poselskie posłowie, którzy weszli na miejsce skazanych b. przywódców Centrolewu oraz kilku innych.

Podczas ślubowania prof. Kulczyckiego (N. P. R.) z ław B. B. W. R., poseł Lipiński, krzyknął: „Agent rządów zaborczych!” Okrzyk ten podjęli inni posłowie i zaczęto wołać: „Precz ze szpiclem!” Wrzawa trwała dłuższy czas i po uspokojeniu się sali wrócono do obrad.

Sejm przyjął ustawę o ustalaniu granic nieruchomości ziemskich oraz ustawę o umorzeniu pożyczek, udzielonych na odbudowę zniszczonych lub uszkodzonych budynków przez powódź w r. 1927. Odesłano w pierwszym czytaniu 10 rządowych projektów ustaw.

Z kolei przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: do nagłośnienia wniosków posłów ludowych i innych w sprawie bicia i znęcania się przez policję nad ludnością śródmiejową i sąsiedniej Małopolski.

Wśród nieustającej wrzawy uzasadniał nagłość wniosku poseł Kripa (Str. Lud.), cytując wy-

padki znęcania się policji. Przeciwnik nagłośnienia przemawiał pos. Sanojca (BB) i nagłość została odrzucona.

W podnieconej atmosferze wchodzi na trybunę pos. Lipiński (BB) i oświadcza, że zwykła brać odpowiedzialność za swoje słowa. Wobec tego, że zachodzi możliwość, że okrzyk jego,

zrzucony na początku obrad, mógł zginąć w wrzawie, składa oświadczenie treści następującej: „Prof. Kulczycki, jako agent rządów zaborczych nie jest godzien posiadania mandatu poselskiego!”

Oświadczenie to wywołuje nową burzę i w ogólnej wrzawie marszałek zamyka posiedzenie Sejmu.

Wczoraj komisja budżetowa rozpatrywała budżet Monopoli Państwowych.

Obszerny referat o działalności poszczególnych Monopoli wygłosił pos. Hutten-Czapalski, podnosząc, że wszystkie Monopole z wyjątkiem Zapałczanego są handlowe. Kryzys gospodarczy dotknął Monopole z powodu ogólnego zubożenia ludności. Monopole, nie licząc Zapałczanego, zatrudniały 2037 urzędników, 48 majstrów, 13263 robotników i 178 różnych innych pracowników.

Wpłata do Skarbu w roku 1932-33

wyniosła 301,030 tys. zł., w roku 1933-34 — 304,186,000 zł.

Zniżka cen w Monopolu Spirytusowym przyniosła wzrost spozycia. Referent podał szczegółowe zestawienie spozycia poszczególnych artykułów monopolowych, produkcji i t. d.

W 1930 — 1931 zużyto krajowych tytoniów za 9 milionów zł., zagranicznych za 80 milionów zł. W 1932 — 83 zużyto krajowych tytoniów za 10 milionów, zagranicznych za 50,5 milionów. Zniżka artykułów tytoniowych powstrzymała spadek, który dał się przedtem zauważyć.

Jeśli chodzi o Monopol Spirytusowy, referent podnosi, że konsumpcja trunkowa za 1932 — 33 wyniosła 59,810,000 litrów, w 1932 — 33 wyniosła 49 milionów litrów, czyli na jedną głowę przypadało 1,6 litra. W 1932 — 33 konsumpcja wyniosła 28 milionów litrów, czyli na jedną głowę przypadało 0,7 litra. Gwałtowny spadek jest spowodowany zrozumieniem szkodliwości alkoholu i zubożeniem ludności, która pusiła się na samogonkę.

Przestępstwa w dziedzinie spirytusowej przedstawiają się w sposób następujący: w 1931 — 32 zanotowano 32,15 przestępstw, w 1932 — 33,476, w 1933 — 41,433. Oznacza to, że ze spadkiem konsumpcji wzrasta nielegalny wyzysk. Zniżka cen trunków zata nowała dalszy spadek konsumpcji.

Z uzaniem referent mówi o Loterii, która mimo kryzysu doskonale funkcjonuje.

Natomiast w Monopolu Zapałczanym daje się zauważyć szereg usterek. Wysokie ceny zapałek doprowadziły do tego, że wśróduboższej ludności na wsi wogóle nie używa się za pałek. Powstaje więc konieczność pewnych zmian.

Po dyskusji, w której zabierał głos posełowie z poszczególnych grupowań, budżet w drugim czytaniu przyjęto.

Po przerwie przyjęto budżet kwartalu wojakowego.

Przed jutrzejszym kongresem urzędniczym

Komitet organizacyjny kongresu urzędniczego, zwołanego do Warszawy na nadchodząca niedzielę, czyni ostatnie przygotowania przedjazdowne.

Ze względu na spodziewany liczy udział delegatów, obrady kongresu odbędą się w sali stow. kamierowców przy ulicy Siemiel. Obrady kongresu rozpoczną się w niedzielę o godzinie 12-tej w południe. Delegaci z prowincji odbędą się mając na sali obrad o godzinie wczesnej, a to celem dokonania weryfikacji ich pełnomocnictw przed rozpoczęciem właściwych obrad.

Do wszystkich członków rządu oraz do marszałków Sejmu i Senatu wysłane zostały pisemne zaproszenia o przybycie na kongres urzędniczy. Niezależnie od tego zwrócono się do premiera Jędrzejewicza oraz do marszałka Sejmu, p. Switalskiego i marszałka Senatu, p. Raczkiewicza z prośbą o przyjęcie na audjencji specjalnej delegacji pracowników państwowych. Prośba brzmi, aby ewentualne audjencje odbyć się mogły jeszcze

przed niedzielą, 21 b. m. W kołach urzędniczych oczekują, iż najdalej w ciągu soboty stanie się wiadomem, czy i kiedy prześluchania te dojdą do skutku.

Delegaci pracowników państwowych pragną przedstawić szefowi rządu oraz marszałkom i b. ustawodawczym jeszcze przed kongresem dezyderaty w sprawie reformy uposażeńowej.

Zamach na elektrownię w stolicy Portugalji

PARYŻ. (PAT.) Z Lizbony (Portugalia) donoszą: w nocy z 17 na 18 b. m. komuniści rzucili kilka bomb na elektrownię. Miasto zostało pogrążone w ciemnościach.

Nad ranem uszkodzenie zostało naprawione i w ciągu dnia panował względny spokój zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Sprawy rozruchów ukryli się

w pobliższym lesie, który otoczono wojskiem. Rząd obradował przez całą noc.

Urzędowy dziennik podkreśla szybkość i energję władz w stłumieniu zbrodniczych zamachów agitatorów komunistycznych.

Dochody i wydatki państwa

„Polska Gospodarka” podaje, że dochody państwa w grudniu wyciągnęły 175,8 milj. zł., wydatki zaś 193,7 milj. zł., a więc deficyt 18,2 milj. zł. Zwiększenie wpływów wykazały przede wszystkim państwowa.

W pierwszych trzech kwartałach roku budżetowego 1933-34 (do 1 stycznia) dochody wyniosły 1,389,3 milj. zł., a wydatki 1,582 milj. zł. Przewyżka więc wydatków nad wpływami wyniosła 192,7 milj. zł.

Wojna z węglem polskim w Anglii

LONDYN. (P.A.T.). Przywóz 1.600 tonn węgla polskiego do Anglii, który wywołał silną reakcję w prasie angielskiej, przyjął wczoraj obrót zupełnie nieoczekiwany.

Statek norweski „Lysaker”, wiozący ładunek węgla polskiego przybył na Tamizę nad ranem. Wyładowanie węgla do doków papierni „Bowater”, położonej nad Tamizą, rozpoczął się miało około godz. 3-ej popołudniu.

Tymczasem na 2 godziny przedtem władze celne odmówiły pozwolenia na wyładowanie węgla, twierdząc, że doki papierni „Bowater”, gdzie stale wyłado-

wywane jest drzewo i trzciny, nie są należycie przystosowane do wyładowywania węgla.

Donoszą z Sosnowca: W związku z głośnym i skandalnym, wynikłym z powodu wyładania transportów polskiego węgla do Anglii, dowiadujemy się, że dostawcą tego węgla jest frankowoskie товариство w Dąbrowie Górniczej. Towarzystwo frankowoskie sprzedało węgiel nie, jak to do noszone papierni angielskiej „Bowater”, lecz kopalniom angielskim. Umowa na sprzedaż 8.000 tonn węgla przewiduje w razie jej zerwania wysokie kary konwencyjne, tak, że obecnie z powodu nie wpuszczenia przez władze angielskie nadosłego transportu Anglię zapłacić muszą ko palniom dąbrowskim pełne odszkodowania.

Rozstrzelanie zabójcy policjanta

Strzelec 42 p. p. Jan Ciborowski, który zabił s. p. st. post. Ignacego Maciejewskiego, oraz usiłował pozbawić życia post. Lucja na Śpiwaka — po dwudniowej rozprawie został skazany przez wojskowy sąd doraźny w Białym

stoku na karę śmierci.

Po zapoznaniu się z przebiegiem tragicznego zajścia — Prezydent nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i odmówił porównaniu zabójcy złagodzenia kary.

Wielkie pranie brudów w dyskusji parlamentarnej Afera Stawiskiego zatacza coraz szersze kręgi

Afera Stawiskiego nie przestaje burzyć umysłów w całej Francji. Jest ona przedmiotem codziennej prawie dyskusji w parlamencie, gdyż każda poruszona sprawa zahacza bądź bezpośrednio, bądź pośrednio o tę aferę.

Wczoraj podczas rozpatrywania wniosku o ochronie oszczędności ciulaczy z wielką mową wystąpił deputowany Gironde'y Henriot, atakując licznych posłów, ministrów, wielkich wydawców, urzędników policji i in., oskarżając ich o korupcję, o tolerowanie winnych, o wyzyskiwanie swych stanowisk i wpływów na rzecz przestępców. Padły nazwiska najwyższych dostojników pań-

stwa, a atakowani, wzajemnie, rzucali inne nazwiska, przypominając sobie wzajemnie wszystkie grzechy ostatnich lat, których ofiarą padali obywateli Francji, oszukani na dziesiątki, setki milionów zł.

Podczas „narad” parlamentu nastroj dochodził do tak silnego stopnia wrzenia, iż przewodniczący musiał parokrotnie przerywać posiedzenie.

Tak trwał do późnej nocy, aż wreszcie dalszy ciąg obrad odłożono do dnia dłuższego.

MIN. OŚWIATY PRZYJACIELEM STAWISKIEJ? W związku z rzuceniem przez

posła Henriota nazwiska ministra oświaty de Monzie, jako przyjaciela Stawiskiego, ongiś członkini szajki bandyckiej, minister zjawiał się w parlamencie. Pomiedzy Henriotem i de Monzie doszło do burzliwej wymiany słów i dopiero po słowie i dziennikarze rozdzielili obu panów.

DALSZE ARESZTOWANIA

PARYŻ (PAT) — W związku z aferą Stawiskiego przesłuchano wczoraj wieczorem dyrektora dziennika „Aujourd'hui” i tygodnika „Aux ecoutes” Pawła Levy. Dokonano również rewizji w mieszkaniu dep. Bonnaure'a. Wreszcie po przesłuchaniu, aresztowano towarzysza Stawiskiego w Chama-nix, Henrika Volk.

Wyrok na 25 komunistów w Niemczech

3 skazano na śmierć, 22 na więzienie
BERLIN. (PAT.) Sąd w Hamburgu skazał na śmierć 3-ch komunistów, oskarżonych o zamordowanie w lutym ub. r. członka

organizacji młodzieży hitlerowskiej.

22-ch współoskarżonych otrzymało karę ciężkiego więzienia od 4 — 12 lat.

Na Kubie strzelają do kolejarzy

HAVANA. (PAT.) Strajkujący kolejarzy domagają się od prezydenta Menditey uznania dekretów poprzedniego rządu, dotyczących warunków pracy. Ponie-

waż strajkujący usiłowali niszczyć materjał kolejowy, oddziały żołnierzy dały salwę. Wynik tej strzelaniny nie jest dotychczas wiadomy.

Sąd pracy w obronie 500 pokrzywdzonych pracowników stołecznego magistratu

Do Sądu Pracy w Warszawie tej jedynej zdobyczy świata pracowniczego w walce z wyzyskiem przez pracodawców — wpłynął ostatnio cały szereg spraw, wniesionych przez radę Związku Pracowników Samorządowych, adw. Stefana Kijowskiego.

Chodzi o skandaliczną praktykę magistratu warszawskiego z odprawami i emeryturami należnymi b. urzędnikom wydziału finansowego. W 1932 r. w związku z gróźbą strajku tej grupy pracowników, prezydent miasta oświadczył uroczyście, że gwarantuje wypłatę odpraw i emerytur, obliczonych według pensji czerwcowej 1932 r.

Tymczasem prezydent swoje, a magistrat swoje.

Obietnica nie została dotrzymana, gdyż kasy obliczają emerytury i odprawy nie podług

tej zasadniczej pensji, a od półnieszkiej, o 30 proc. niższej, narażając w ten sposób ludzi na poważne straty.

Sąd Pracy stanął w obronie

skrzywdzonych i na wniosek adw. Kijowskiego przyznał właściwe, a należne sumy, orzekając, że dotychczasowe emerytury i odprawy były mylnie obli-

czone. Ponieważ chodzi tu o 500 ludzi, przeto magistrat poniesie duże, a niepotrzebne wydatki, mając przestrożę na przyszłość.

12.500 zł. ma kosztować

lekceważenie życia i zdrowia ludzi pracy

W sklepie p. Lipińskiego przy ul. Mokotowskiej w Warszawie pracowała ekspedientka Pietrzakówna. Raz, gdy podawała klientowi syfon z wodą sodową, nastąpił wypadek. Syfon nieoczekiwanie pekił z trzaskiem, a szkło pokaleczyło dotkliwie ekspedientkę rękę, uszkadzając nawet arterję krwionośną.

Epilogiem sprawy jest skar-

ga poszkodowanych przeciwko firmie Karpiński o duże odszkodowanie. Zdaniem p. Pietrzakówny, odpowiedzialność za wypadek ponosi znana fabryka wód mineralnych Karpińskiego, co zresztą zostało ustalone w toku procesu przez specjalną komisję ekspertów. Fachowcy zaopiniowali, że zachodzi tu nie dbalstwo ze strony firmy, że nie bada stanu starych syfonów, które wskutek osłabienia ulegają pekaniu i rozsadzaniu.

Ponieważ p. Pietrzakówna otrzymuje z Zakładu Ubezpieczeń zaledwie 25 zł. miesięcznej renty, co nie wystarcza jej na utrzymanie, a z powodu wypadku nie może otrzymać pracy zarobkowej, przeto domaga się zasądzenia różnicy pensji pobieranej ostatnio, co przy skapitalizowaniu za 10 lat, stanowi kwotę 12.500 zł.

Jest nadzieja, że p. Pietrzakówna sprawę tę wygra.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

ROMANS CIOTKI

Ciotka Zuzanna zamieszkiwała wielki, czteropokojowy lokal przy Kruczej, sama ze służącą i dwoma kotami. Zuzanna rzadko do niej przychodziła, a i to raczej z obowiązku, gdyż ciotka była bogata. Gdy Zuzanna wyszła za męża za Piotra, młode małżeństwo poszło złożyć wizytę starej ciotce.

Piotr zobaczył więc przed sobą siwą, starą damę, o zwiędniętym, pomarszczonym rysach i przyciętych oczach, z których wydawała wielką dobroć. Większą część roku nie widziała nikogo z rodziny — wizyty były dość rzadkie, a ciotka sama, rozumując sytuację, nie chciała się zbyt często narzucać. Zato, gdy ktoś ją odwiedził, była tak rada, że nie wiedziała wprost, co zrobić z miłym gościem, mówiła nie do rzeczy, śmiała się sama z siebie i ostatecznie zanudzała. Mawiano o niej:

— Eh, ciotka się starzeje...

Tem niemniej przychodzono, choćby dla przyzwoitości, by nie zostawiać w zapomnieniu krewnej, która, ostatecznie, była bardzo miła i uczynna.

Tym razem, ciotka jeszcze bardziej się ucieszyła gościem, niż zwykle...

— Patrzajcie, ludzie, taka ta noja smakata, odziami nie odrosła, a już pani domu!...

Ten żart niebardzo się spodobał Zuzannie, która się uważała za zupełnie dojrzałą umysłowo i nie lubiła, jak ktoś robił aluzję do jej osiemnastu lat.

Piotr natomiast nie wiedział, co ma powiedzieć ciotce i serdecznie się nudził.

Po herbatce ciotka wyolępnęła z szuflady dwa zardzewiałe klucze i rzekła:

— Moi drodzy, macie tu klucze od dwóch pokojów, które od najmnie pod dachem. To mój lamus. Jest tam cała masa niepotrzebnych mi mebli. Wybierzcie dla siebie, co chcecie.

Żeby jej zrobić przyjemność, wdrapali się do tego „lamusa“. Nie tam było kurzu!... Przedewszystkiem, pozostawszy bez świadków, wycalowali się dokumentnie (dwa dni po ślubie!) Potem Piotr powiedział, że już można wracać do domu. Zuzanna zaprotestowała:

— Nie można tak. I ty w dodat-

ku ani słowem się nie odezwał przez cały czas. Poprostu dla przyzwoitości trzeba tu popatrzyć i wybrać jakiś grat...

Co do „gratów“, to znalazły się tam rozmaite śliczne i cenne mebelki. Jakis autentyczny gdański kredens, szkoda, że za duży do ich mieszkania, fortepian (miał już, niestety, pianino), szafa wiedeńska, jakaś śliczna francuska komódka...

— Spójrz, Zuziu, przecież ta komoda, to istne arcydzieło! Bierzm ją!

Zuzia już zaglądała do szuflad. — O, jakieś papery... paka listów...

— Trzeba być dyskretnym, nie czytaj, — tymczasem sam zaglądał jej przez ramię.

— O jej, Piotrus, jak Bożę kocham, miłosne listy 1890 roku! I do ciotki wszystkie... hahahahaha, nie wytrzymam, ciotka i miłość, — tu skurczyła się, bo Piotr ją pocałował w szyję, akurat tam, gdzie ją techtalo, — spojrzaj, jak oni pisali, o... „Pani serca mego, którą ledwie zwać śmiałem moją najdroższą...“, a tu, spojrzaj, on ją przeprosza, że pocałował ją raz w przedramię. Oj! — krzyknęła, bo ją uszczypnął — Idź ty, nie będę mogła siedzieć...

Czytali listy, jeden za drugim... Wyłoniło im się widmo zasuszonej miłości z przed czterdziestu lat, pachnącej niemodnymi perfumami, otoczonej całym ceremoniałem, szacunkiem, konwenansami... Teraz to wszystko takie proste, tak prędko się robi...

A jednak stopniowo ucichli, spowzinali. Listy starannie złożyli w szufladce gdańskiego kredensu, bo komoda miała pójść do nich. Zeszli na dół.

Piotr patrzył na ciotkę innem okiem. Te kobiecie kochano w swoim czasie z takim szacunkiem, taktem... Oczyma wyobraźni ścierał zmarszczki z jej twarzy, odtwarzał minioną jej piękność...

Zuzia ze zdumieniem spostrzegła, że Piotr zwraca się do ciotki z taką galanterią, tak wyszukanie, jak do najpiękniejszej, najarystokratyczniejszej damy... jak nigdy do niej — do Zuzi się nie zwracał...

Jutro 49-te opowiadanie p. t. „Szczodry wielbiciel“.

Trychniny dość ich ukarały

Echa zatrucia 7 osób mięsem chorego wieprza

Fatalne święta Bożego Narodzenia miał p. Jan Szubert, popularny szewc warszawski. W okresie świąt, dla podtrzymania tradycji udał się do swego znajomego kolonisty, Andrzeja Golby na Okęciu i kupił za gotówkę dużego wieprzaka.

Według umów zawartej między oboma panami, Golba zobowiązał się zaszlachtować wieprza i wyrobić z niego wędliny, smaczne kiełbasy, szynki i balerony, zabierane partjami przez Szuberta.

Podczas świąt do p. Szuberta zeszli się liczni goście, których z łicie staropolską gościnnością ufetował wędlinami.

Poczęstunek wyszedłby wszystkim na zdrowie, gdyby... mięso było zdrowe. A okazało się, że wieprz był silnie zarazy trychninami, których w mięsie były niespotykane zazwyczaj ilości.

Goście i cała rodzina Szuberta, pochorowali się, a 7 osób doznało bardzo ciężkiego zatrucia. Zdarzył się nawet wypadek śmiertelny. Korepetytor dzieci, student Pawłowski, usmażył so-

bie mózdzek wieprzowy i zjadł. Wystąpiły tak silne objawy zatrucia, że biedak zmarł.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbywał się proces o nielegalny ubój i niepoddanie mięsa oględzinom lekarskim. Na ławie oskarżonych zasiadł zarówno ten, co sprzedał wieprzka, Golba, jak i niefortunny nabywca, pociągnięty do odpowiedzialności za dużą nieogledność, zresztą we własnym interesie, zaniedbana.

Obaj tak bał się rozprawy sądowej, że potracili rozum i w zabawnym poproście jeden zaklinał się, że bynajmniej nie przez złość sprzedał chorego wieprza, bo chodziło o dobrego znajomego, a drugi twierdził przeciwnie, że właśnie został nabrany i oszukany złościwie i wiele wycierpiał się wraz z rodziną, bo rezultaty zatrucia trychninami mają bardzo poważne i przewlekłe następstwa.

Sędzia Lewandowski obu uniewinnił, gdyż mowy nie było o złej woli, a tylko o nieostrożności i dopokutowanej sówicie choroba.

Gość w palcie

(S. F.) Na imieniny córki państwa Czyżewskich, panny Barbary, wszyscy goście stawili się odświętnie ubrani. Jedynie, starając się o rękę solenizantki, p. Wiktor Lak zasiadł do stołu w palcie w dodatku z podniesionym kołnierzem.

— Zimno mi. — tłumaczył się zdziwionym gospodarzom i gościom. — Febra mnie trzęsie. Jak się tylko trochę rozgrzeje, to zdejme.

Gospodarze wzruszyli ramionami, goście uśmiechnęli się pogardliwie i wszyscy zabrali się do kolacji.

Po godzinie, kiedy już wódka wszystkich rozgrzała, p. Wiktor opuścił kołnierz palta i wstał z krzesła.

— Droga panno Barbaro! — zwrócił się do solenizantki — Pewność się pani zdziwiła, że żadnej niespodzianki na imieniny pani nie sprawiłem. Otóż właśnie niespodzianka jest. I taka, z której się pani przekonasz, jak panią bardzo kocham.

Błyskawicznym ruchem p. Wiktor zrzucił z siebie palto i oczom zdumionych gości przedstawił się obnażony jego tors. P. Wiktor o-

prócz spodni nie miał nic na sobie.

— Spójrz pani — wyjął się dumnie — jak panią kocham!

P. Barbara zemdlała z oburzenia, a czerwony ze złości gospodarz przy pomocy gości wyrzucił p. Wiktora za drzwi.

— Z miłości, łobuzie, na nagaśa na imieniny przychodzisz? wrzeszczał. — Woni!

P. Wiktor próbował coś tłumaczyć, ale go nie słuchano. A ponieważ przy wyrzucaniu pobito go dotkliwie, zaskarżył niedoszłego teścia p. Czyżewskiego i jednego z gości, p. Zygmunta Czyżyka, do sądu.

— Myśleli, że ja im grandę robię — opowiadał w sądzie p. Wiktor. — A ja, proszę sądu, chciałem pannie Barbarze miłą niespodziankę zrobić. Mam jednego znajomego marynarza i on mi z fotografią p. Barbarę na piersiach wytatował. Chciałem nagłym ruchem pokazać, żeby radość była większa i dlatego nawet koszuli i marynarki nie włożyłem. Ale towarzystwo było wlane, portretu nie zobaczyli i mnie naturalnie dwa górne siekacze wybili.

Krzywdzicieli p. Wiktora Sąd skazał po 50 zł. grzywny.

Wesoły Kaci

KANDYDAT



Przyszedł do mnie dziwny interesant.

— Kajtusiewicz jestem — przedstawił się.

— Czem mogę panu służyć?

— Chciałem się szanownego pana poradzić. W swoim fachu roboty nie mogę znaleźć. A słyszałem, że różne artyści, magiki, baletniki i literaty dobrze zarabiają. Więc sobie pomyslałem, trza się wziąć do jakiej sztuki.

Początkowo, że to od dziecka choruję na taniec świętego Wita i się na tańcu przez to znam, chciałem się zgodzić gdzieś za baletnika. Ale mnie jeden sąsiad, co jest w teatrze za woźnego, powieiedział, że na baletnika jestem za chudy. Bo baletnik musi czasem na nagusa po scenie skakać, a publiczność nie lubi kości, tylko chce ciało oglądać.

Więc póki co, aż podtyję, muszę się wziąć do innej sztuki.

Myślałem, żeby za magika po podwórkach chodzić. Ale zimą nie sezon i trza z tem do wiosny poczekać.

Znakiem tego, póki co, chciałbym się wziąć do pisania.

— Coby pan chciał pisać?

— Takie różne kawałeczki do gazet. Podobno nieźle zato płać.

— Więc niech pan pisze. Jeżeli będą dobre, to od pana kupią.

— O to się właśnie rozchodzi, że nie wiem, jak się takie kawałeczki robi.

— Bierze się papier, pióro i się pisze.

— He, he! Wiem, że za piórem... Ale jak?

— Idzie się ulicą i się słucha i patrzy. Jak się zobaczy coś ciekawego, to się o tem pisze.

— Aha!... To trza ulicą chodzić?

— Tramwajem też można jeździć.

— I trza patrzeć i zaraz opisać?

— Właśnie.

— No, to nic trudnego ta wasza literacka sztuka. Trochę do policyjnej roboty podobna. Bo władza też po ulicy chodzi, a jak coś zobaczy, wszystko w protokółle opisuje. Tylko naturalnie policyjna robota lepsza.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— No, bo jak władza którego faceta opisze, to go na mur de mamra zapakują. A jak taki cywiny facet, jak na ten przykład pan, kogo opisze, to nic prócz śmiechu nie wyjdzie. Zawsze władza to władza.

Kandydat na pisarza westchnął.

— Ale mnie do policyji nie przyją. Szkoda gadać. Więc znakiem tego spróbuję do gazety pisać.

Napoleon Sądek

Czytajcie „Wesołe Wiadomości“ Cena 10 groszy.

ZDRADZONY MĄŻ

7 **Osnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej**

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

Dyrektor banku Józef Radecki dostał list anonimowy, że jego piękna żona Irena go zdradza. W liście podany był dokładny adres mieszkania, gdzie to się odbywa. Nie chciało mu się to w głowie pomieścić, tak święcie wierzył w wierność żony. A jednak poszedł pod wskazany adres. Było to parterowe mieszkanie, którego okna wychodziły na ogródek. Dozorczyni powiedziała mu, że spotyka się tu bogaty hrabia z piękną kobietą. Opis zgadzał się z powierczowością Ireny. Radecki poszedł do ogródka i wszedł przez okno do pokoju. Tam schował się za parawan. Wkrótce weszła do tego pokoju Irena, a z nią jej kochanek Ryszard hrabia Berycz - Lurski. Wśród pocałunków i pieszczot Irena zwierzała się Ryszardowi, że Radecki coś podejrzewa. Z dalszego ciągu rozmowy wynikało, że młodsza córka Radeckiego — Rysia jest córką... hrabiego Ryszarda. Namawiał Irenę, żeby porzuciła męża, bo mu tęskno za nią i za Rysią. Groził skandalem. Irena broniła się przeciw temu, twierdząc, że bardzo go kocha, ale... Radecki nieudzielnym wysiłkiem panował nad sobą, aby nie wyskoczyć z za parawanu. Ale miał już pewien plan zemsty, chciał więc wszystko wysłuchać do końca. Gdy wreszcie kochankowie wyszli, Radecki wyszedł również i powziął pewien plan. Nie chciał się z nim wszakże zdradzić. Rozmawiał z żoną, jakby nigdy nic. Powiedział tylko żonie, że chce spełnić jej życzenie — kupić jej willę podmiejską, ale w tym celu musi sprzedać rodzinne dobra Dzików. Oświadczył, że w tym celu musi pojechać do Dzikowa i chciąc żonę zabrać ze sobą. Odmówiła. Pojechał sam. Sprzedał Dzików. Potem wrócił do Warszawy i pod Wawrem odszukał wieśniaka Rudiuka z żoną. Zapowiedział, że da im dziecko na wychowanie. Kazał być nazajutrz na dworcu.

Gdy Radecki otworzył kluczem swe mieszkanie, panowała tam zupełna cisza. Dzieci nie było... O tej porze, zresztą, zawsze były na spacerze. Sam nie wiedział dlaczego, podkradł się cichutko do pokoju żony. Była u siebie, sama, odwrócona tyłem do drzwi i pisała coś. Pisała wolno, zamyślając się niemal nad każdym słowem. Wreszcie skończyła i sięgnęła do szuflady po kopertę. Już chciała napisać adres, gdy wtem krzyknęła straszliwie... Spojrzała bowiem przelotnie w lustro przed siebie i ujrzała w nim stojącego tuż za nią męża, sięgającego już ręką po jej list. Błyskawicznie chwyciła list, zerwała się i jednym susem była u okna, spoglądając na męża błędnym okiem.

Spojrzenia ich spotkały się. W oczach Ireny malował się teraz śmiertelny lęk, w oczach Józefa — raczej: pogarda, żal, bó, niż gniew. Nie było to przecież już dla niego nowością. Wystarczało mu to, co słyszał na własne uszy... Ponieważ nie odzywał się ani słówkiem i stał, jak wryty, Irena nieco uspokoiła się i szepnęła zduszonym głosem: — Ach, włącz już wróciłeś? I nic mi nie mówiąc, szpiegujesz mnie? Wzruszył tylko ramionami. Rzekł: — Może jeszcze ty będziesz oskarżać mnie? To już byłby szczyt bezczelności. Zresztą, zawinił tu przypadek. Załatwiłem wszystkie moje sprawy, wróciłem, drzwi były otwarte, musiałem wejść cicho, albo może ty bylas tak zatopiona w pisaniu. Widzę, że przeraziłaś się straszliwie. Nie wiem, doprawdy, dlaczego? Irena przez chwilę pomyślała, że może znów się myli. Rzekła więc, zupełnie już spokojna, i starając się przemawiać z pieszczotliwym wyrzutem: — To doprawdy, był bardzo głupi kawał. Aż mi krew uderzyła do głowy. W pierwszej chwili byłam przekonana, że to złodziej... — I że cię zamorduje? — Doprawdy... Ale... powiedz mi lepiej, jak tam podróż się powiodła?... I czemuż to mnie nawet nie pocałujesz? — Przyjechał mi w taki sposób, że... — No, ale już mi przeszło. Pocałuj mnie — I podsunęła mu swe czoło. Pocałował. Pytała dalej: — Opowiadajże, kogoś widział. Byłeś u ojca? — Tak. Wygląda świetnie. Miał mi bardzo za złe, że sprzedałem Dzików. — Może doprawdy żałujesz? — Troszeczkę. Ale to nic. Nie mam już ziemi, mam zato pieniądze. Irena przytuliła się do męża i rzekła czule: — Mój biedny Józeczku, wiem, że będziesz miał teraz do mnie wieczny żal za ten Dzików... Ale przecież ja doprawdy tego od ciebie nie żądałam... To mi chyba musisz przyznać... Przecież to był wogóle twój pomysł... — Ależ tak!... — A jednak naprawdę zrobisz mi wielką, ogromną przyjemność. Bo rzeczywiście dochód będzie większy, niż z Dzikowa, a do tego taka willa... Będę tam mogła spędzać pół roku prawie. W połowie kwietnia już będzie można jechać i może do połowy września zostawać.

— Będziesz tam miała przez cały dzień swobodę... — Dlaczego to właśnie podkreślasz? — zapytała nieco zdziwiona ironją w jego głosie. — Nie wiem... tak sobie... Bo przecież to zawsze przyjemniej dla młodej, pięknej kobiety być samej z dziećmi, zbyt małymi, aby się czegokolwiek domyślały, z guwernantką głupią lub może właśnie bardzo mądrą... zwłaszcza gdy taka kobieta ma kochankę... albo nawet kilku kochanków... W miarę swych słów Radecki stawał się coraz bardziej cierpki. — Kochanków? — powtórzyła Irena, błędąc. — Nie wiem, doprawdy, co chcesz przez to powiedzieć. Wytłumacz mi, proszę... Józef skrzyżował ręce na piersiach i rzucając jej spojrzenie, pełne obelżywych kpín, syknął: — Niewiniątko... — Poczem hamowana przez cały czas wściekłość wybuchnęła z całej siły. Krzyknęła: — Kiedy wreszcie przestaniesz mi kłamać w żywe oczy?! — Kłamać? — Gadaj lepiej, do kogo pisałaś, gdy tu wszedłem? Irena usiłowała stawić czoło burzy. Rzekła: — Doprawdy, nie poznaję cię... Nie przyzwyczaiłeś mnie do takiej brutalności. — Bo myślałem, że jesteś zupełnie inna. Odpowiadaj na moje pytanie! — A bo to mi nie wolno pisywać, do kogo mi się żywnie podoba? Czy wychodząc za ciebie, miałam już zerwać z całym światem? Nie mogłam pisać do ojca? Do przyjaciółek? — Nie kłam! — A, zresztą, skoro mi nie ufasz, nie pozostanie tam nic innego, jak tylko rozjechać się... — Zdaje się, że o niczym innym nie marzysz... — Wszystkie wołę, niż takie sceny... Odparł ze wzrastającym z minuty na minutę oburzeniem: — Oczywiście, że rozjeżdżemy się i to szybciej, niż przypuszczasz. Ale jesteśmy ludźmi cywilizowanymi, więc wszelkie rozjeżdżenie musi mieć swoje racjonalne powody. Chciałbym je mieć. Daj mi ten list. — Chyba, że mi go wyrwiesz siłą. Ale wiedz, że jeżeli to uczynisz, wszystko między nami będzie skończone raz na zawsze! Sciskała w dalszym ciągu w rękę ten list, który stał się już nieforemną kulka. Była wściekła, że w tej postaci nie będzie już mogła go podrzeć...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIĘ LUDZKIE

Ja chyba sama nie wytrzymam długo w takim życiu, takiego obijania się w pięknym mieszkaniu. Cóż z tego, że otacza mnie zbytek? Nie można ran serca wyleczyć bogactwem. Może jeszcze Kocham Jerzego? Może właśnie bez niego jest mi tak źle? Spodziewałam się, że Lusinek wróci do mnie, ale już nie mogę się nawet spodziewać, że Jerzy wróci! Może to właśnie tak mnie uspasabia smutno! Codzień hrabia przypomina o Lusinku i zapewnił, że może już bardzo niedługo zobaczę swego syneczka. Wczoraj wynajęłam taksówkę i kazałam stać na przeciw bramy Jerzego. Widziałam Czajkowską, ale nie Jerzego, ani matki, ani Lusinka. Bałam się wysiąść z samochodu, żeby się dowiedzieć, czy czasem nie wyjechali. Hrabia się dowiedział, że wychodziłam i pytał się mnie, dokąd. Powiedziałam, że chciałam się przejechać trochę, bo mi się nudziło tak siedzieć w domu. I z tego powodu jutro mam dostać... samochód! Radził mi, żebym dla rozrywki nauczyła się kierować samochodem. Może się i nauczę. Co mi jednak z tego przyjdzie? Mnie takie życie mężczy!...

28 grudnia.

Widać takie już moje przeznaczenie, że nie mogę przeżyć nawet miesiąca w spokoju. Zdawało mi się, że już tu znajdę spokój i będę oczekiwała tylko spełnienia obietnicy hrabiego: odzyskania Lusinka, a nic nie zamaci mego życia. Nie wychodzę nigdzie i nie chcę wychodzić. Wołę się ludziom nie pokazywać na oczy. Już mi dość krzywd narobił.

lepiej być od wszystkich jak najdalej. Przyzwyczaiłam się do tego mieszkania i myślałam, że tu odpocznę po wszystkich przejściach, uspokoję się, pomyślę rozsądnie o urządzeniu sobie życia, szczególnie kiedy będę miała swego Lusinka, którego muszę wychować, wykształcić, wykierować na ludzi, by umiał sobie dać radę w życiu. Wszystko znów się odmieniło! Dziś przed południem skończyłam dopiero co śniadanie, kiedy przychodził Gosia (tak na imię mojej służącej, którą mi hrabia sprowadził), i mówił, że jakiś pan chce się ze mną zobaczyć. Aż oniemiałam ze zdziwienia. — Jakiś pan do mnie? Może się omylił? — Nie, proszę pani. Najwyraźniej powiedział, że chce mówić z panią Tolą Skomorowską. Kiedy powiedział moje nazwisko, zdziwiłam się jeszcze więcej. Przed świętami kreśliło się dużo osób: przynosili różności, które kupował hrabia, ale to wszystko przynosili do „mieszkania pana hrabiego”, bo mój starszy wcale nie ukrywa swego nazwiska. — Jak ten pan wygląda? — zaczęłam się dopytywać. Wprost drżałam, żeby mi Gosia czasem nie opisała wyglądu Józia Pyska. Akurat lokaja nie było, bo gdzieś wyszedł na miasto razem z kucharką i byliśmy tylko dwie. — Taki pan już niebardzo młody, ale bardzo elegancki i przystojny. Jerzy? Ale Jerzy jest przecież młody, choć ostatnio w czasie naszej biedy bardzo się postarzał. — Wysoki, czy niski? — dopytywałam się dalej. Zanim jednak Gosia mi odpowiedziała, zobaczyłam na progu... Wacława. Każdego bym się spodziewała, tylko nie jego!

Stałam jak słup, z otwartymi ustami, wpatrzona w oczami, nie mogąc się zdobyć ani na jedno słowo. — Czego się zdożyć ani na jedno słowo. — Czego się tu wzięłaś? — odezwał się Wacław. — Nie jestem przecież bandytą, którego tak zawsze się bałaś. Nie mam zamiaru nic złego popełnić. A ja ciągle stałam z otwartymi ustami, jakby mnie sparaliżowało. — Ocknij-że się, Tolu — mówił Wacław z uśmiechem. — Chciałbym cię przywitać. — Skąd się tu wzięłaś? Od kogo dowiedziałeś się, że ja tu jestem? — wyjąkałam wreszcie. — Jakim sposobem się dowiedziałem o tobie? Bardzo prosto i łatwo. Ten dom jest moją własnością i jako gospodarz znam przeważnie wszystkich swych lokatorów, gdyż administrator obowiązany jest mówić mi o wszelkich zmianach, jakie zachodzą. Ale powiedz mi, skąd ty się wzięłaś tu? Jak trafiłaś do tego zacisznego, a eleganckiego mieszkania? Kiedy to mówił, uśmiechał się, ale widziałam w tym uśmiechu niemiłe skrzywienie ust. Znałam dobrze ten jego uśmiech. Uśmiechał się tak zawsze, kiedy miał łada chwila wybuchnąć gniewem. Zdenerwowało mnie to odrazu i miałam chęć powiedzieć mu ostro, żeby nie wtrącał się do moich spraw, żeby sobie poszedł, że więcej go znać nie chcę. Ale... nie mogłam tego powiedzieć. Przecież on wyświadczył mi tyle dobrego! Cóż winien, że mnie kocha? Jakoś sama głowa opadła mi na piersi. Wstyd mi się zrobiło tego wspaniałego mieszkania, mojego pięknego szlafroku, który kosztował dwieście złotych, jakby na nim była napisana cena i było ujawnione, że do niego w prezencie za... grzech.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Jakie upokorzenia daje Ci praca?

Praca, która jest hańbą

Stosownie do zapowiedzi, zamieszczamy dziś pierwsze głosy, nadesłane w związku z naszą ankietą p. t. „Jakie upokorzenia daje Ci praca?”.

Leży przed nami materiał bardzo obfity, który wymaga skrupulatnego opracowania. Nie dziw więc, że dajemy, pierwszeństwo p. S. H., która pierwsza stanęła do pracy na nasz apel i wypowiedziała ból, który ją gniebi.

List swój napisała literami, które nie przypominają prostych linii czcionek, jakie przez wzrok Wasz dotra do serc i duszy Człtelników, ale litery jej listu może, więcej prawdy i szczerości zawierają, niż te czcionki w sztyku koszarowym. Piszcie ona:

„Jestem pomocnicą domową. Fakt ten daje mi zarobek i „pewną” sytuację społeczną, która bynajmniej nie jest do pozazdroszczenia. Pominię w moim liście sprawy uposażeniowe, które zawsze stawiają nas na poziomie niewolnika. Trzeba naprawić mocnych nerwów i wiarę w przyszłość, aby w tym „warsztacie pracy” swa ludzka egzystencja utrzymać.

To, co chce powiedzieć, jest aż nadto dobrze znane. Nie przeszkadza to jednak, że istnieje i stan prawno-moralny pracownicy domowej czyni nieznośnym. Jestem kobietą, zresztą, jak wszystkie pracownice domowe. Jestem kobietą, i jako kobieta jestem stale atakowana przez mężczyzn. Niestety, albo może właśnie dlatego, atak główny przypuszczają do mnie moi pracodawcy i ich meska rodzina.

Panie Redaktorze! Uderzył Pan w sedno rzeczy! Upokorzenia nie daje mi praca. Tak! Utał się ohydny zwyczaj, że pracodawca odnosi się do służącej.

Elementarz prawa pracowniczego Jeszcze o czasie pracy

Drugie z kolei rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej (pierwsze omówiliśmy, w poprzednim dodatku) z dnia 31 grudnia 1933 roku, zawierające odchylenia od ustawy z 18 grudnia 1919 r. — o czasie pracy w przemyśle i handlu, obejmuje następujące kategorie osób, zatrudnionych w zakładach leczniczych: a) pielęgniarzy chorych, i b) służbę oddziałową, której praca, związana z obsługą chorych, polega na dozorcze i opiece chorych.

Czas pracy tych osób nie może przekraczać 10 godzin na dobie i 60 godzin na tydzień, przy czym rozporządzenie zawiera wyraźne postanowienie, iż w godzinach pracy pracownik winien mieć możliwość spożycia posiłku.

Ze względu na szczególne przeznaczenie zakładów leczniczych i odwrętnie właściwość działalności w tych instytucjach, zezwala ustawa na zatrudnienie pracowników również i w porze nocnej, w niedziele i dni świąteczne. Przy pracy jednak na zmiany przesuwanie zmian następować powinno nie rzadziej, niż co siedem dni.

W przedmieście godzin nadliczbowe, przewidziane dodatkowe wynagrodzenie. Pracownik, który pracował w niedzielę, powinien otrzymać w zamian wolny dzień w tygodniu.

(Trzecie rozporządzenie omówimy w następnym dodatku).

jak do dziewczyny ulicznej. Podchodzi do niej z wyuzdanymi propozycjami i przekonaniem, że przecież ona „ma obowiązki” je spełnić. Traktują nas, jak „kobiety do wszystkiego”, a więc i do erotycznych używek. To jest największa hańba naszego zawodu, a hańba ta powinna w pierwszym rzędzie spływać na tych, którzy pracownicy domową zaliczają do namiętności swych chuci.

Pytam się: Dlaczego pracownica domowa musi być skazywana na upokorzenia, jakie nie powinny być do pomyslenia w uczciwej pracy? Dlaczego byle samiec, który przypadkowo występuje w roli mego pracodawcy traktuje mnie, jak ulicznice?”

W związku z ankietą nie jesteśmy zobowiązani na dawanie odpowiedzi na tego rodzaju pytania. Korzystamy z tego przy-

wileju skwapliwie, aby... nie od- biegać od tematu.

P. M. S. pisze krótko:

„Jestem urzędnikiem wojskowym. Moimi przełożonymi są ludzie w mundurach. Upokorzenia nie sprawia mi to, że jestem gorzej traktowany, jak każdy człowiek, który nosi mundur, choćby mundur krył istotę o wiele mniej wartościową ode mnie”.

Dalsze głosy zamieścimy w następnym dodatku.

36-godzinny tydzień pracy jest postulatem, o który musi walczyć świat pracy

W uzupełnieniu naszych informacji o kongresie Związku Związków Zawodowych podaliśmy obecnie treść uchwał kongresu w zakresie najważniejszych zagadnień z życia zorganizowanego świata pracy. Brzmia one:

Kongres ZZZ, zbierając się po raz pierwszy od czasu zjednoczenia czterech odrębnych central ruchu zawodowego w ogólną organizację Związku Związków Zawodowych, — stwierdza, że dwiema postulatami solidarności jest:

1) zatarto wszelkie poprzednie różnice ideowe i organizacyjne, stwarzając z ZZZ zwarty i secesyjny zespół społeczno-zawodowy.

2) wykazało zgodność dążeń i zgodność wysiłków w kierunku przekształcenia ustroju kapitalistycznego na ustrój zorganizowanej gospodarki społecznej, opartej o upaństwowienie narzędzi i środków produkcji oraz regulowanej w swym całokształcie pod kątem widzenia nie tylko, lecz zaspokajania potrzeb zarówno ogółu, jak i jednostki.

Kongres stwierdza, że w obecnym przejściowym okresie przemiany ustrojowej, charakteryzującym się zarówno w Polsce, jak i na terenie międzynarodowym, — zmaganiem klasy robotniczej z próbami podtrzymania i odbudowy starego porządku kapitalistycznego — klasa robotnicza w Polsce powinna wyżyć wszystkie siły, aby zaważyć na losach przebudowy społeczno-gospodarczej Państwa Polskiego.

Kongres stwierdza konieczność stopniowego wprowadzania już w obecnym okresie przejściowym poszczególnych postulatów celu naczelnego, którym jest planowa gospodarka społeczna, a w pierwszym rzędzie kontroli państwowej i robotniczej nad produkcją.

Kongres stwierdza, że skutki załamania się obecnego ustroju gospodarczego, zaczęły niemal całym swoim brzemieniem na masach pracujących, widzi jedynym skutecznym środkiem obrony i możliwość zwycięstwa słusznych dążeń robotniczych — tylko w zjednoczeniu się organizacyjnym całej klasy pracującej na gruncie pracy dla Państwa i działania społeczno-gospodarczego. Jedynie zespolenie wszystkich sił i zaprzesta-

nie walk bratobójczych pozwoli klasie pracującej spełnić te zadania, do których jest powołana przez rozwój wypadków.

Kongres, zatwierdzając całkowicie i bez zastrzeżeń dotychczasową taktykę jednolitego frontu robotniczego wzywa nową władzę organizacyjną do jej kontynuowania. Kongres przestrzega poszczególne Związki, Rady i oddziały przed łatwymi, koniunkturalnymi zwycięstwami, nawołując natomiast do bezwzględnej, ale uczciwej i na zasadach partej akcji zjednoczeniowej wszystkich robotników, oraz do urzeczywistnienia jednolitości ruchu zawodowego.

Kongres potępia działalność partyjnych związków, które rozbijają jedność robotniczą i są główną przyczyną niepowodzeń

i przegranych klasy robotniczej.

VI.

Kongres wyraża aprobatę Wydziałowi Centralnemu za jego zdecydowaną, nieustępliwą walkę w obronie ustawodawstwa społecznego, a zwłaszcza czasu pracy w przemyśle i wzywając go, by w dalszym ciągu prowadził ją bezkompromisowo wszelkimi właściwymi i najbardziej celowymi środkami.

Kongres zatwierdza uchwałę Rady Naczelnej ZZZ, z grudnia 1932 r. w sprawie 36-godzinnego tygodnia pracy, polecając Centralnemu Wydziałowi uczy-nienie wszelkich wysiłków dla urzeczywistnienia tego postulatu w jak najszybszym czasie, widząc w skróceniu czasu pracy najskuteczniejszy środek w walce z bezrobociem.

Odpowiedni ludzie na odpowiednie stanowiska! Echa przykrych zajęć na statku „Polonja”

Powszechnie znane zajęcia na s/s „Polonja”, o czym pisaliśmy obszernie, nasuwa szereg refleksyj na temat obsadzenia stanowisk kapitanów statków przez ludzi nie zawsze mogących podjąć odpowiedzialnym zadaniem godnego reprezentowania polskiej marynarki handlowej na obcych wodach.

Klasycznym przykładem takiego człowieka jest komendant s/s „Polonja” kpt. Knotgen, przykład którego uzasadnia twierdzenie, że mało jest być dobrym nawigatorem, by kierować statkiem, lecz trzeba umieć być przełożonym na skale europejską, trzeba być człowiekiem trzeźwym, umiejącym bestronnie ocenić różne skomplikowane wypadki, w jakie bogate jest życie na morzu i trzeba posiadać konieczną umiejętność odpowiedniego ustosunkowania się do nich.

Tego widocznie zdania jest i dyrekcja Linji Gdynia — Ameryka, która odwołuje p. Knotgena ze s/s „Polonja” i zamierza, jak nas informują, wysłać tam jednego z najzdolniejszych i najbardziej dzielnych i doświadczonych oficerów naszej marynarki handlowej, jakim jest bezsprzecznie obecny komendant s/s „Kościuszko”, kpt. E. Borkowski.

Pozornie celowe i słuszne posunięcie dyrekcji nasuwa jednak pewne zastrzeżenia, nad którymi nie wolno przejść do porządku dziennego i na które, znając energię i wyrozumiałość dyr. Leszczyńskiego i kom. Jacyńca, Towarzystwo, jako najbardziej zainteresowane, powinno zwrócić baczną uwagę.

Wśród Polonji amerykańskiej przykre wrażenie wywoła fakt zniknięcia kpt. Borkowskiego, do którego nasza zamorska emigracja żywi bezgraniczne zaufanie i nie tylko przyzwyczaiła się lecz i szczerze polubiła, czem też tłumaczy się niezwykła popularność tego oficera w Ameryce, popularność na której w pierwszym rzędzie wygrywa Tow. jako takie.

Wysyłanie kpt. Borkowskiego na s/s „Polonja”, by ten naprawiał błędy poczynione przez kpt. Knotgena, uważamy z tego powodu za wysoce niewłaściwe a nawet szkodliwe dla interesów naszej regularnej linii okrętowej do Ameryki, bowiem spowodować to może poważne zmniejszenie się stanu pasażerskiego, wobec nieobecności ulubionego przez nich oficera.

Pragniemy również wskazać na bardzo aktualną i żywotną sprawę usuwania w cień szeregu wysoce wykwalifikowanych jednostek z grona naszych oficerów marynarki handlowej, na wigatorów o światowej skali, ludzi, których bezsprzecznie zaliczyć można do tak nielicznych nas garstki naprawdę uchylnych pionierów naszej młodej marynarki handlowej, i których jak gdyby celowo, pod ładą błahym pozorem usuwa się w cień, kiedy ludzie ci w pierwszym rzędzie i w całej rozciągłości zasługują na to, żeby zaję-

RUCH ZAWODOWY

ROBOTNICZY ROLNI

Ogłoszone zostało w „Monitorze” orzeczenie komisji rozjemczej, ustalające warunki płacy i pracy robotników rolnych na rok służbowy 1934-35 na obszarze województwa warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego, z wyjątkiem powiatu olkuskiego.

Komisji rozjemczej przewodniczy zastępca głównego inspektora pracy p. Jan Gnoiński, w skład komisji wchodzi: radca M. Banaszkiwicz z ramienia ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, oraz sędzia Sadu Apelacyjnego p. St. Małtz z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości.

Orzeczenie komisji obowiązujące będzie na czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca 1935 r.

MASZYNIŚCI KOLEJOWI

W związku z nową ustawą unoszoną w Związku Zaw. Maszynistów Kolejowych rozpoczął zdecydowaną akcję protestacyjną.

W ostatnich dniach Prezydium Związku przyjeżdżało na audyencję przez pana Ministra Komunikacji, któremu złożyło odpowiedni memoriał, jak również protest Związku przeciwko obniżce płac.

ROBOTNICZY LOTNICTWA

W związku z nową ustawą o czasie pracy, Zarząd Polskich Linji Lotniczych „Lot” wymówił na tygodniowo pracę wszystkim robotnikom, a to w celu zawarcia umowy na nowych warunkach.

W sprawie tej związek robotniczy na terenie „Lotu” powołał w najbliższym czasie uchwały, określające stanowisko robotników w stosunku do tego zarządzenia.

PRACOWNICY KINOWI

Zarobki bileterów kinowych wynoszą od 120 do 150 zł. miesięcznie. Mechanicy w tym samym dziale pracy pobierają od 600 do 1200 zł. miesięcznie.

Dwie te grupy pracowników do przystąpienia do Zw. Pracown. Filmowych i Teatrów Świetlnych, który, jak dotychczas, grupuje tylko pracowników umysłowych t. j. urzędników biur filmowych względnie kinoteatrów.

Związek Pracowników Filmowych i Teatrów Świetlnych stara się o przystąpienie do jednej z central pracowników umysłowych. Jak dotychczas starania te nie dały jeszcze konkretnych rezultatów.

li stanowiska, zajmowane obecnie przez różnego rodzaju protegowane miernoty, w rodzaju p. Knotgena, głównego winowajcy skompromitowania naszej młodej handery handlowej na morzu Czarnym i Śródziemnym.

Do szeregu takich ludzi w pierwszym rzędzie zaliczyć należy kpt. St. Łabedzkiego, nieprodukcyjnie marnującego obecnie swe wybitne zdolności na podrzędnym stanowisku, zamiast na szerszej arenie, gdzie zdolności kpt. St. Łabedzkiego, odpowiednio zużyte, bezsprzecznie przyniosłyby znaczne korzyści naszej marynarce.

Niewiadomo w jakich celach ukrywa się w cieniu kpt. Łabedzkiego, którego wybitna fachowość i doświadczenie, stawia bodaj na równi z kpt. Borkowskim, bohaterem zbawcą załogi „Horst Wessel”.

Takich właśnie ludzi potrzebuje nasza marynarka handlowa, a wówczas unikniemy nie tylko przykrych i kompromitujących nas zgrzytów, jak ostatnie zajęcia na s/s „Polonja”, wywołane przez człowieka obcego duszy i ciała naszym ambitnym zamierzeniem morskim, lecz i podniesiemy naszą banderę do wyżyn, na jakich ona znajdować się powinna.

Pełna tabela loterii

26-ej klasowej Loterii Państwowej

Jedenasty dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

10.000 zł. na nr-y: 73904 119142
 5.000 zł. na nr-y: 96046 115138
 2.000 zł. na nr-y: 7756 15297 26127
 31516 43597 81963 82236 92246 128263
 131785 134123 152323 158708 189183
 1.000 zł. na nr-y: 2478 7788 12631
 29072 34800 42555 46069 49818 86843
 86260 85268 65966 69887 78123 80725
 88886 96124 96923 98231 99455 100262
 105268 108274 119248 115099 116616
 118073 119079 119142 119785 122229
 128387 143937 145223 151089 161305
 161840 165747.

PO PRZERWIE

10.000 zł. na nr. 37813
 10.000 zł. na nr-y: 75335 77190
 5.000 zł. na nr-y: 37038 79500
 2.000 zł. na nr-y: 5118 14096 18479
 80752 50181 50367 52624 94988 112918
 134793 146733 154188 159320 188298
 1.000 zł. na nr-y: 2465 3896 7504
 17635 22395 28975 33823 39187 41774
 48994 50478 50518 56946 59066 63624
 65331 67703 73697 75236 84319 104224
 112303-113279 124593 126435 131716
 133024-137447 141446 146404 148646
 167955 164491 166801 167090

Stawki

DO PRZERWY

96 160 235 401 49 454 509 34 858
 1077 120 242 413 50 574 675 78 80 748
 2135 365 657 702 810 25 3001 15 39
 147 206 87 89 304 15 457 504 53 696
 765 819 4020 129 41 45 54 300 6 441
 518 29 37 710 951 5068 88 123 233 75
 620 35 51 54 76 723 43 811 63 900 95
 6110 38 311 424 509 714 7460 655 81
 95 700 32 819 89 8150 324 486 527 745
 893 9252 425 77 526 61 80 931
 10180 88 291 318 84 508 609 824
 11092 146 63 66 201 84 74 372 64 4044
 77 554 686 813 14 81 87 12138 64 2043
 74 463 570 607 89 757 901 6 32 25 48
 13116 19 453 720 904 33 87 14032 44 91
 174 93 207 363 425 783 814 967 15178
 236 309 12 70 404 28 37 551 53 86 612
 78 981 16023 141 51 58 524 650 92 712
 860 17004 175 274 79 95 346 507 12 14
 636 941 42 18007 162 206 14 304 49
 80 455 668 19069 120 92 263 446 610
 40 53

20018 82 328 29 519 798 906 72
 21022 28 84 103 68 354 86 518 64 657
 856 906 12 35 2251 79 399 507 670
 713 900 23133 225 61 847 60 407 56
 74 563 621 36 802 939 77 24108 202 69
 344 652 791 940 25554 603 33 730 826
 70 71 924 26323 86 461 569 684 893
 997 27047 98 182 252 583 626 825
 28026 100 30 78 98 323 94 462 99 599
 683 860 948 85 29269 377 463 509 50
 617 9 855 72 908 25 81 93

30199 396 535 96 680 779 94 922 65
 31019 61 93 317 50 416 546 707 32043
 200 86 343 55 761 881 902 64 79 23095
 118 54 76 239 98 356 754 887 917 24040
 77 94 147 345 57 478 731 53 68 882 906
 50 35083 10 97 243 45 896 666 74 92
 794 36039 152 227 309 407 818 639 42
 57 777 882 37069 88 216 97 813 31 37
 576 902 38320 465 597 639 57 735 76
 821 39195 250 458 552 87 893

40037 38 50 51 286 465 559 999 41256
 366 90 429 39 636 773 898 881 84 42230
 32 424 44 565 849 43079 159 400 822
 44084 163 325 401 55 85 749 819 26 54
 992 45001 10 21 58 281 320 91 458 804
 95 644 746 81 840 47 94 932 86 46088
 80 268 469 602 34 64 704 7 873 900
 47056-121 79 209 37 374 645 49 799
 829 907 48118 32 296 474 632 835 41
 55 922 89 49244 68 421 504 32 678 722
 40 853 938

50094 112 43 263 360 89 459 563 96
 658 778 874 999 51031 79 180 220 326
 76 437 602 711 49 833 980 52043 97 469
 551 641 762 956 53031 344 662 785 826
 96 948 54111 201 93 366 417 556 646
 795 923 28 55 55054 174 308 86 84 608
 711 56042 128 46 205 406 651 752 77
 814 94 57340 437 739 47 58026 96 477
 93 280 490 507 29 76 674 762 64 72 902
 64 59123 312 51 95 454 893

60036 89 140 344 428 28 718 41 75
 86 61077 109 483 529 617 724 802 74
 62562 692 700 63059 64 79 267 88 98
 515 62 618 809 20 46 929 32 33 64219
 405 18 62 91 526 82 682 709 78 919 49
 65252 369 81 509 99 745 818 46 66076
 91 203 416 521 86 745 826 43 912 67030
 32 36 270 83 325 35 425 45 523 98 672
 74 800 75 900 68112 45 59 62 240 400
 38 621 890 69092 179 85 449 90 695

70288 313 25 589 678 726 973 71302
 99 649 73039 61 106 373 447 86 805 24
 636 98 724 55 974 81 73071 133 212 21
 43 319 39 458 74379 90 420 622 43 748
 75017 308 50 57 447 533 657 65 701
 66 856 986 76018 70 88 148 73 86 224
 64 76 314 636 725 44 79 918 99 77115
 23 48 71 269 73 370 769 78130 265 77
 82 301 23 88 405 55 607 41 931 36 64
 79042 190 227 72 327 532 70 827 68

89091 188 423 579 720 913 81002 245
 379 562 744 970 89 82158-233 303 37
 507 73 643 838 987 83015 105 254 441
 596 753 812 951 84026 170 334 58 67
 503 67 72 609 705 10 848 85017 48 66
 104 307 556 682 85 90 957 64 96 86067
 122 78 210 12 68 325 459 605 838 84

DO PRZERWY

90478 528 638 49 779 84 88 908 91099
 81 142 349 619 724 62 82 824 67 92 93
 92162 419 789 837 88 79 965 93074 191
 200 28 40 3744 81 442 613 794 839 907
 82 94000 77 126 80 373 487 510 24 52
 714 951 95164 224 43 284 849 91 603
 728 804 97 13 94026 141 242 58 503 41
 95 90 665 909 97036 129 67 295 476 92
 693 98026 37 211 552 628 745 59 99057
 106 84 37 230 30 71 526 27 652 869
 100117 268 84 403 618 29 827 926
 101226 357 463 732 917 82 102075 218
 44 74 533 90 635 704 60 855 903 57
 103016 316 685 723 29 844 96 104018 56
 87 178 97 280 488 662 792 898 977
 105097 144 381 46 425 64 806 67 83 84
 607 749 51 106096 144 222 49 520 654
 768 93 857 78 902 107025 44 384 85 803
 80 641 838 108124 53 345 448 80 809 81
 765 913 109486 539 691 704 76 83

110166 206 573 635 844 787 910 58
 64 96 111113 274 78 544 87 89 602 811
 967 112029 313 47 475 588 786 845 999
 113099 397 589 55 846 905 41 114127
 309 21 474 513 683 930 115037 167 311
 462 952 116340 54 91 592 627 73 774
 897 117072 229 411 513 687 742 48 57
 821 28 921 56 118130 74 363 490 95
 525 68 620 24 64 65 119110 41 61 281
 450 538 56 886

120184 204 304 26 499 585 661 924
 121019 51 73 192 266 370 640 809
 122053 391 93 497 556 97 614 22 31 57
 754 801 7 958 123219 520 640 700 14
 15 20 806 80 124126 57 205 60 345 47
 545 78 656 57 67 74 780 82 99 920 77
 125018 216 363 69 97 401 507 649 700
 812 950 136104 11 51 464 581 94 637
 945 68 127009 88 103 318 27 414 63 80
 501 634 79 769 832 73 928 56 91 99
 128270 314 451 73 525 67 734 45 815
 94 129532 68 620 827

130011 79 125 64 99 312 572 604 10
 48 788 824 25 69 73 949 131094 135 89

DO PRZERWY

99 201 9 87 317 26 808 132053 307 408
 59 99 509 730 889 956 132073 107 93
 244 314 94 463 96 539 54 659 787 810
 39 78 124187 63 266 514 89 90 932 853
 839 69 138089 124 75 261 317 417 863
 632 730 54 61 819 29 919 136084 113
 42 207 517 35 92 668 98 704 805 997
 137042 292 318 81 28 87 401 2 16 66
 815 57 60 926 73 64 138097 378 458 872
 618 48 780 139088 102 61 208 328 838
 40 600 38 903 43 83 93

130003 33 68 78 156 272 97 810 608
 94 717 39 816 28 939 141180 212 42
 63 525 654 883 142074 144 229 33 91
 377 424 53 593 718 865 929 34 68 96
 143015 198 281 300 77 405 59 510 19
 695 811 35 90 144180 83 280 373 513
 43 967 145112 40 41 94 300 82 981 90
 609 26 785 888 146188 232 458 897
 147013 38 283 89 377 648 98 704 943
 148101 200 442 581 774 149168 80 466
 767 964

150088 201 81 231 89 449 898 639 71
 960 151055 174 277 597 99 671 713 882
 920 152131 80 99 206 82 340 64 552
 635 81 974 153017 283 447 92 596 52
 75 659 817 154028 44 37 115 74 200
 351 408 506 703 805 59 155153 69 243
 73 302 8 16 503 24 651 757 924 156024
 117 26 49 313 74 403 509 628 65 82
 732 80 810 31 906 31 157089 203 372
 484 505 736 861 929 35 158125 60 229
 83 486 662 98 770 159053 118 217 69
 672 91 870 929

160237 431 562 95 942 161121 297
 387 573 636 701 802 162263 81 380 583
 755 809 54 65 945 163144 78 230 608
 32 846 164010 15 22 83 101 53 204 56
 386 428 630 45 741 81 98 821 165001
 530 619 920 26 94 166099 291 331 46
 409 625 700 167072 282 405 567 811 906
 13 52 168076 279 318 663 786856 169054
 65 667 711 973

PO PRZERWIE

125 359 440 738 913 1064 184 235
 495 607 09 45 87 95 728 76 2147 328
 34 570 737 804 69 3307 640 79 95 713

DO PRZERWY

97 88 89 893 4034 285 483 83 862 632
 77 853 990 9092 143 89 72 549 80 840
 934 0003 29 102 297 418 590 718 98
 420 85 7009 297 346 409 74 538 666
 799 964 8005 126 37 522 708 976 9006
 413 577 877 944 85

10026 27 208 50 419 48 54 942 47 91
 95 481 928 47 11012 288 359 476 674
 74 77 835 978 12037 219 794 838 43
 900 74 13107 72 223 450 542 753 925
 42 14043 65 120 30 229 37 324 49 62
 484 861 68 916 47 15066 293 485 702
 612 912 16045 89 138 69 87 202 375
 478 552 82 719 54 17044 146 66 260
 357 580 659 713 33 48 815 31 18044 64
 229 34 631 885 943 50 19296 349 81
 407 11 612 741 81 89 801 03 921 42 98
 20019 167 315 635 77 86 787 840 967
 21075 227 382 690 713 828 34 22171
 417 69 530 653 724 920 28246 334 472
 507 62 983 24104 98283 313 492 538
 672 823 32 907 25070 122 253 308 449
 58 596 686 860 26077 163 272 90 349

52 59 76 456 557 84 820 968 27046 213
 78 346 64 437 89 651 86 713 78 872
 28058 253 63 92 461 580 777 820 29019
 59 90 164 291 333 552 54 605 748 80
 30244 658 785 31054 101 97 289 389
 442 690 749 69 816 969 32125 83 96
 428 535 601 823 33329 421 69 575 608
 56 66 791 78 822 976 340135 385 474
 741 98 838 49 87 951 96 35161 70 245
 73 319 574 36451 69 503 931 77 84
 37006 22 177 211 693 726 60 868 79
 950 70 38112 58 61 241 55 345 432 517
 94 50 75 818 929 88 39012 24 238 349
 444 50 544 49 84 86 608 82 747
 40093 102 77 258 65 415 546 91 778
 909 97 41014 93 465 80 754 868 42008
 147 280 323 787 857 936 71 81 92
 43209 19 334 99 524 607 89 806 965
 44058 190 201 424 38 532 55 814 31
 962 87 45152 649 86 705 825 76 46159
 96 255 378 465 535 44 662 81 777 967
 90 47039 75 95 345 86 444 66 101 25
 51 84 48124 33 283 520 847 67 903
 49037 59 86 172 209 81 92

DO PRZERWY

50055 63 23 168 407 71 81 808 888
 74 788 838 900 53 66 51007 288 377
 565 622 703 17 825 809 52228 100 347
 451 531 58 784 81 78 828 53 83 916 18
 68 87 59062 177 329 414 47 63 560 981
 54189 632 52 13 85038 80 124 88 401
 89 641 92 880 65 28 56007 979 87 342
 573 634 80 797 824 87048 246 66 425
 85 359 85 638 742 883 89 88210 65 422
 50 633 37 78 719 40 810 965 89064 97
 115 365 490 509 26 697 904 10 93
 60662 274 324 760 61 61200 378 409 61
 854 922 62000 72 190 81 408 38 47 517
 602 47 722 99 809 893 63275 564 601
 14 79 801 22 44 79 984 64012 411 49
 71 557 606 40 775 891 980 65013 49
 154 239 372 425 506 637 64 706 880
 936 66 66295 396 472 514 84 894 917
 24 37 75 90 67004 15 29 86 466 82 719
 99 931 47 68059 61 481 942 69042 157
 251 89 389 427 94 95 548 77 712 824
 908

70143 285 400 83 98 556 623 91 725
 914 71118 239 339 80 623 750 805
 72304 400 44 60 826 77 954 73181 90
 303 667 621 72 73 741 825 98 921
 74340 476 592 692 888 907 75146 254
 373 421 559 639 56 859 914 76011 59
 127 59 266 304 4

Proces Łuby odroczone do 1 lutego

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej został wznowiony proces Łuby. Posiedzenie trwało b. krótko.

Przewodniczący p. sędzia Hryniewicz zapytuje ekspertów, jak dalece posunęli się w pracy.

Biegły p. Piotrowski orzekł, że skończy za 3 tygodnie.

— A czy napewno, zapytuje przewodniczący.

— Mam wrażenie, że dłużej nie potrwa.

Biegły buhalter p. Lambrecht również obiecuje skończyć za trzy tygodnie.

P. Ignatowicz uporał się już z przeprowadzeniem ekspertyzy odnośnie os. Chalefs, jednak wyników swych prac dotychczas nie uzgodnił z opinią innych biegłych.

Po wysłuchaniu wyjaśnień biegłych, przewodniczący zarządza przerwę do 1 lutego b. r.

Działalność Pol. Partji Soc. w Grodnie przed 35 laty

Na podstawie wspomnień M. Rudzińskiego i innych podajemy z racji 35 rocznicy pracy niepodległościowej w Grodnie garść niezmiernie ciekawych faktów.

W listopadzie 1904 r. zostało zorganizowane w Grodnie przez P.P.S. zebranie dla sympatyków w dwóch małych pokojach przy ul. Mięskiej.

Od tej chwili rozpoczyna się rozwój pracy organizacyjnej.

Powstało kilkanaście kółek agitacyjnych. Przeprowadzono kursa dla przodowników ruchu socjalistycznego M. in. Piotr Szumcwo prowadził wykłady w mieszkaniu rybaka Bielawskiego. Po ukończeniu kursu utworzono podcentralę, kierowaną przez M. Pankiewicza z siedzibą w klasztorze pobernardyńskim w mieszkaniu Gana seniora, z której później wyłoniono centralę rezydującą w mieszkaniu Mazetisa-Stanisławczyka, Podzamcze 4.

Latem 1905 na zebraniach w rowie poniemuńskim gromadziło się od 300—400 osób, gdzie jasno stwierdzano, że naród polski poprawi swój byt ekonomiczny jedynie w niepodległej Polsce.

Narady przodowników odbywały się w lesku Chlewińskiego (pod Łosośną).

Na jedno z takich zebrania najechał pluton kozaków. Aresztowano K. Nielubowicza u którego znaleziono odezwy i Rutkowskiego książkę. Pozostali w liczbie 12 podczas konwoju zdolali przekupić kozaków i zostali zwolnieni.

Zebrania żołnierzy odbywały się w dziedzińcu głównej syrnagoci i w domku za strażą ogniową.

Po ogłoszeniu manifestu o zwolnieniu Dumy zarządzona przez P.P.S. zbiórka na pl. Batorskiego zgromadziła parę tysięcy osób, domagając się zwolnienia więźniów politycznych. Po paru dniach rzeczywiście zwolniono. Te same tłumy ruszyły pod więzienie wojskowe przy ul. Mostowej. Więźniowie wojskowi na widok manifestacji potłukli szyby i wylamali kraty. Nazajutrz ogłoszono stan wojenny, który trwał parę dni.

P.P.S. przyczyniła się w znacznej mierze do udaremnienia prowokatorskich pogromów żydowskich, urządzanych przez czarną sotnię. Stworzono stałą bojówkę pogotowie i dyżuru.

Pewnego wieczoru wkrótce po rozpoczęciu się dyżurów zarządzono alarm. Na ul. Grandzickiej zebrał się czarnosotnieńczy, aby urządzić pogrom. Ze wszystkich stron ruszyli towarzysze do walki.

W ciągu 15 minut zgromadziło się na ul. Grandzickiej 3000 towarzyszy, uzbrojonych w siekiery, łomy, broń palną i zimną.

Taka postawa robotników zarówno żydowskich jak i chrześcijańskich wpłynęła na pohamowanie zapędów władz w urządzaniu pogromów.

(d. c. n.)

Co uchwalono na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się zwykłym półtóra godzinnym opóźnieniem.

Prócz panów radnych stawili się w komplecie bezdomni gdyż na porządku dziennym figurowała sprawa przyznania im zasiłków na mieszkanie.

Przedtem p. prezydent Sulistrowski powiadomił radę o nadaniu odznaki pułkowej 81 pp. dla miasta. Rada przez akklamację i rzesiste oklaski uchwaliła wysłać podziękowanie, na ręce dowódcy 81 p.p. pułk. Maczka. Ozdobnie oprawną odznakę i dyplom uroczystie zawieszono w sali R. M.

Po dłuższych debatach, czy kupić dom inż. Sassulicza z licytacji, za kosztu leczenia, jak zapewnić zrujnowanemu w ten sposób obywatelowi byt na stare lata, postanowiono całą sprawę odesłać do Komisji reg. prawnej.

Nawet w jasnej i prostej sprawie—nadania nazw ulicom Rada wykazała rezerwę i postanowiła raczej skierować to do specjalnej podkomisji.

Przy tej sposobności wyszło na jaw, że nasze wszystkie przedmieścia a nawet ulice położone bliżej centrów nie są prawie wcielone w obręb terenów miejskich.

Czekamy uchwały Rady Mi-nistrów.

Niespodziewanie wpełta się dyskusja nad banalną sprawą Zerwania umowy z Oszerem Kossowskim, w 1928 r. przy bu-

dowaniu kanału od garbarni przy ul. Lipowej do Niemna zobowiązał się płacić 250 zł. rocznie tytułem dzierżawy za grunt. Dotychczas ani grosza nie zapłacono. Obecnie właściciel garbarni f-ma „Renoma” nie poczuwa się również do obowiązku. Zarząd miasta postanowił zerwać umowę i zamknąć kanał, co napewno skłoni do płacenia.

Tymczasem część radnych siliła się na rozmaite wnioski, gdy wszystkie zawiodły odesłano przynajmniej sprawę do Komisji reg.-prawnej.

Co do pomocy bezdomnym

Zarząd Miejski oświadczył, że dotychczas zasiłki na wynajęcie mieszkań udzielono 36 osobom od 25 do 45 zł na sumę 989 zł. Poza tą formą miasto nie jest w stanie nic pomóc.

Na zakończenie pos. Pułjan zgłosił interpelację w sprawie niezgodnego z budżetem wypłacania pensyj. Tak np. inżynier elektrowni i mechanik pobierają większe uposażenia, zaś księgowy Lombardu niższe, niż przewidziano w budżecie.

Wreszcie druga interpelacja pos. Pułjana w sprawie rozciągnięcia ulgowej opłaty za światło na Kościół parafjalny.

Groźna sytuacja na Nowej Posiadłości

Jak donosiliśmy o zabieganiach mieszkańców Nowej Posiadłości, w sprawie choćby prowizorycznego skanalizowania tej dzielnicy, a już konieczność uregulowania ścieku wody w tej dzielnicy staje się nieuniknioną.

Ostatnie roztopy wytworzyły sytuację nader poważną. W całym szeregu domów woda sie-

ga kilkunastu centymetrów, nie mówiąc już o piwnicach.

Jeżeli zważyć, że mamy za ledwie styczeń, nie trudno pojąć co czeka mieszkańców Nowej Posiadłości z wiosną.

Nie można więc tę sprawę bagatelizować, a należy niezwłocznie zarządzić, zlu, gdyż z wiosną może być zapóźno.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze. **UWAGA!**
Poleca najstarsza firma
B. CECHAŃSKI i S-WE Dominikańska 14
Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotáže, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Swetry, Rękawiczki, Parasolki.
Duży wybór walizek.

Przybyli do wsi... Litwini

W okolicach Poteczka zablakał się patrol granicznej straży litewskiej. Najwidoczniej wskutek zamieci śnieżnej patrol

zmylił kierunek i przedostał się na naszą stronę.

Cały patrol będzie wydany władzom litewskim.

Turniej szachowy Grodno-Sokółka

W dniu 13 i 14 stycznia 1934 r. został zorganizowany turniej szachowy przez Kółko szachistów Z. S. w Sokółce z udziałem szachistów z Kola szachowego przy Z.S. w Grodnie.

Zw. Strzel. Grodno reprezentowali: Hippius Wsiewołod, Kondraciuk Zygmunt, Manciewicz Leodold, Orzeszko Romuald i Wiśniowski Witold.

Reprezentantami Zw. Strzel. w Sokółce byli: Borowiy, Chudziak, Dobrenko, Mikula i Płotko.

Na 25 punktów możliwych Grodno zdobyło 15 i pół contra 9 i pół.

Gracze grodzieńscy byli bardzo gościnnie przyjęci przez Ob. Komendanta Powiatu Z.S. Czerkiesia Pawła, który osobiście bardzo interesował się przebiegiem gry i otoczył pieczołowitą opieką gości z Grodna.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8 min. 15 w. „Pieniądz to nie wszystko”.

W niedzielę o godz. 3 p. p. Akademia.

W niedzielę o godz. 8 min. 15 wiecz. „Pieniądz to nie wszystko”.

OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich

Dania do wyboru

Akademicka 2 m. 13.

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciela stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebywale dotąd nowości

CHAŁWY	Orzechowa	10 dkg. 20 gr.
	Pomarańczowa	30 gr.
	Z orzechami	30 gr.
	Fantazyjna waniljowa	25 gr.
	Kos—chalwa	30 gr.
	Migdałowa owocowa	40 gr.
	Czekoladowa jasna	30 gr.
	Czekoladowa arabska	30 gr.
	Rachat Lukum	30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 28.

Kino-Rewja Poczta 4

Polonja

Wstęp od 54 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program
Laura la Plante
I Johe Boles

w swojej najmocniejszej

kreacji p. t.

Przedślubny grzech

dramat erotyczny

Tajniki trójkąta małżeńskiego

w filmie p. t.

Rezygnacja

odslania trójkąt gwiazd

takiej miary, jak

Cornard Nagiel, Rose

Hobar: I Geneviete Tobin

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

ZALOTNY KSIĄŻE

Piękny dramat miłosny

reżyserji Turiańskiego

W rolach głównych **Natalja**

Kowanko, Mikołaj Kolln

I Jac Catelain

Piękna, emocjonująca treść!

Wspaniałe zdjęcia wschodul

Dźwiękowiec

Apollo

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Dominikań. 26

Król tenorów następca Rudolfa Valentino przepiękny **Jose Mojlica** oraz urocza, pełna wdzięku **Rosita Moreno** czerują i oświetlają Publiczność w najnowszym superfilmie p. t.

„KRÓL CYGANÓW”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz

seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3¹⁵, 6¹⁵, 9¹⁵

Brygidzka 2

Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj pierwszy przebój z repertuaru naszego kina p. t.

„KREW CYGANSKA”

Oprawa muzyczna w g. nieśmiertelnej opery Bizeta „Carmen” Barwna i żywiołowa Sewilla, raj pięknych kobiet. — Piękna Carmen kusicielką, Królowie górskich przełęcz i wązów. Hiszpanja, jej pieśni, tzy, brzęk kartanet, żywiołowy taniec, wrząca krew i gorące namiętności!

W rol. . g. **Margaryta Namara, Thonias Burke,**

Lauge Fairfax, Lester Matthews